Ponad „russkij mir”

Nie, nie wierzę w nieśmiertelną „duszę rosyjską”, ponieważ nie sądzę, żeby Pan Bóg trudził się tworzeniem narodów, rzekomo przez niego wybranych. Podobnie jak nie wierzę w twardy i niezmienny charakter narodowy, zrodzony samorzutnie przez nieskończenie płodną Naturę. Istnieje jednak historycznie uformowana, przez dziejowe procesy społeczne, swoista osobowość kulturowa, wyraźnie wśród Rosjan dominująca, choć nie jedyna. Inne wzory osobowe, związane z republikańską tradycją miejską (legenda Nowogrodu Wielkiego), dziewiętnastowiecznym demokratyzmem szlacheckim (od dekabrystów), narodnickim socjalizmem i kadeckim liberalizmem oraz współczesnym antytotalitarnym dysydentyzmem (Andriej Sacharow i inni) niewątpliwie w Rosji działały, ale pozostawały marginalne, jeśli nie stłumione. Tego, że panowanie nad całą widzialną przestrzenią, z jej ludźmi i rzeczami, jest konstytutywną cechą rosyjskości, utrwalaną przez zwycięskie podboje, nieustające całymi wiekami, trzeba by dowieść w osobnej rozprawie. Na pewno jednak wielkoruski nacjonalizm, imperializm i militaryzm to znamiona charakterystyczne tej osobowości kulturowej, zbrodniczo teraz działające w ludzkiej i materialnej przestrzeni Ukrainy. „Diadia Wowa” swoimi instrukcjami legitymizuje te ludobójcze okrucieństwa, a ponieważ dysponuje środkami zniszczenia globu, więc zmusza nas do myślenia o końcu świata lub jego przemianie.